№ 47. 1861/2 Rok VIII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincij z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zgromadzenia Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 24, 25, 26 i 27 lutego 1862 roku.

POSIEDZENIE Isze

dnia 24go lutego rano.

(Dalszy ciąg. Zob. Nr. 46 Tygodnika).

Z kolei programem wskazanéj Członek Komitetu **X. Leopold Górnicki** Kurator Szkoły rolniczéj Czernichowskiéj następne o niéj odczytał sprawozdanie.

„Szanowni Panowie! Na przeszłorocznėm pierwszém posiedzeniu ogólnego zebrania Członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego Członek Komitetu *Józef Konopka* przedstawił Szanownemu Zgromadzeniu, w myśl § 12. Statutu urządzającego Szkołę, obraz wewnętrznych czynności i innych szczegółów Zakładu Szkoły praktyczno-rolniczéj Czernichowskiéj.

Dopełniając na dniu dzisiejszym tegoż samego obowiązku jako Kurator Szkoły Czernichowskiéj, zwrócę uwagę Szanownego Zgromadzenia, naprzód na cel i urządzenie Szkoły, powtóre na uczniów w téjże Szkole będących, potrzecie na jéj konieczne potrzeby, które w krótkim czasie zaspokojone być muszą, jeżeli Szkoła Czernichowska ma mieć jaką przyszłość i przynieść oczekiwane dla kraju korzyści.

Co do pierwszego. Opierając się na Statucie Szkoły przez Wysokie Ministerium zatwierdzonym, Kuratorja rozwinęła naprzód plan nauk stosownie do przeznaczenia uczniów, wychowanie w Zakładzie gospodarczym Czernichowskim biorących. Już to w zeszłorocznėm sprawozdaniu W. Józef Konopka Szanownemu Zgromadzeniu okazał, że Szkoła Czernichowska odstąpiła od pierwszéj myśli w któréj źródło swe wzięła, dla téj prostéj przyczyny, że stosownych do tego uczniów nie miała. Zamiarem początkowym Towarzystwa gospodarczego było, aby Szkoła Czernichowska dostarczała krajowi dobrych włódarzy, pracowitych i zręcznych parobków i innych pomocników w pracach rolnych: gdy jednak włościanie synów swoich do Szkoły nie przysłali, a przybywająca młodzież byli to po większéj części uczniowie ze szkół publicznych, którzy już kilka lat do szkół uczęszczając, pewnych elementarnych wiadomości nabyli i do przyjęcia wyższego wykształcenia zdolność okazali, — Komitet mając na względzie jedynie dobro kraju, zważywszy że mniejsza posiadłość ziemska chociaż w silnych, zdrowych, ale nieumiejętnych jest rękach; zważywszy że właściciele większych posiadłości powierzać muszą ziemię, najświętsze dziedzictwo po swych ojcach, a nawet całe swe mienie, ludziom po większéj części do takiéj pracy nieusposobionym, i żadnym zapasem wiadomosci ani pod względem teorji, ani pod względem praktyki nie uposażonym; zważywszy że ziemie właścicieli większych są powiększéj części dopiéro szkołą doświadczeń i nauki dla ludzi w zawodzie tym szukających utrzymania życia i swéj przyszłości, a tém samém że ci właściciele narażeni są na nieobliczone straty, które rujnując ich pozycją społeczną, pogrążają ich w coraz większy odmęt niedostatku i zgryźliwych kłopotów; — zważywszy nakoniec że zbyt wielki przedział pod względem umysłowego ukształcenia między właścicielem, a ekonomem lub rządcą jest także większą niż się na pierwszy rzut oka wydawać może przeszkodą, tak do korzystnéj pra-

cy w gospodarstwie rolném, jak i do spokojnego i swobodnego, w oddalonych zwłaszcza stronach kraju, domowego pożycia, — Komitet postanowił Zakład Szkoły Czernichowskiéj postawić na tym stopniu nauki, aby z niego wychodzić mogli religijni, uczciwi, zarówno z teorją jak praktyką rolniczą obeznani gospodarze posiadłości włościańskich, pisarze prowentowi, ekonomowie, a nawet rządcy mniejszych majątków obywatelskich. Któż nie przyzna ważności temu celowi? O jakażby to była potęga kraju naszego, gdyby wszyscy właściciele posiadłości włościańskich, albo przynajmniéj większa ich liczba, mieli to wykształcenie religijno-moralne, tę naukę i praktykę gospodarczą, jaką zbogaceni będą niezawodnie uczniowie Czernichowscy?!

Dla czego lud nasz tak obojętny, przesądny, a nawet dla społeczności wykształconéj nie przychylny? Oto, bo nie ma stosownego religijno-moralnego wykształcenia, bo nie ma wychowania narodowego. Z tego téż powodu dotąd stoi na stronie, podejrzliwém okiem spoglądając na wszystko co się około niego dzieje.

Dla czego lud nasz po większéj części taki biedny? Nie tylko ciężary publiczne, do których dźwigania razem ze wszystkimi mieszkańcami kraju jest zniewolony, ale téż częstokroć gnuśność, pijaństwo, brak zasadniczych wiadomości gospodarczych, są powodem że ta ukochana, bogata ziemia, którą teraz na własność posiada, jest dla niego skąpą macochą; bo ani jéj zasilać, ani w niéj pracować, ani słusznych korzyści ciągnąć z niéj nie umié. Podnieść lud w godności człowieka zasadami świętéj naszéj religji i moralności chrześciańskiéj, wdrożyć go w dopełnianie obowiązków względem Boga, bliźniego i samego siebie, nauczyć go pracować i korzystać z owoców płodnéj ziemi naszéj, oto przeznaczenie Zakładu takiego jak jest Czernichowski; oto dążność, któréj każdy uczciwy Obywatel smiało może podać pomocną rękę. Jeżeli Zakład Czernichowski wpłynąć może na uzacnienie i dobry byt włościan, a tém samém przyczynić się do rozwoju bogactwa narodowego, to również dostarczając uczciwych, roztropnych, a nawet uzdolnionych oficjalistów dla większéj własności, nie tylko odwdzięczy się hojnie Obywatelom za niesione chętnie ofiary dla jego ustalenia, ale położy silną zaporę ubóstwu téj klassy ludzi, którzy całe życie pracując na cudzéj roli i dla obcego dobra, sami przy końcu zawodu, gdy ich siły i zdrowie odstąpią, nie mają własnego ogniska przy którémby skrzepłe wiekiem i ciężką pracą ogrzać mogli kości.

Temi potrzebami kraju powodowany Komitet postanowił, jak wyżéj wspomniałem, Zakład Czernichowski na tém postawić stanowisku, aby krajowi dostarczać — o ilę możność dozwoli — dobrych gospodarzy dla posiadłości włościańskich i zdatnych a uczciwych oficjalistów dla większych właścicieli ziemskich. Aby ten cel osiągnąć, potrzeba naprzód młodzież przejąć zasadami świętéj naszéj wiary i moralności chrześcijańskiéj; potrzeba umysł jéj oświecić wiadomościami z zakresu nauk koniecznie w prywatném a nawet obywatelskiém pożyciu niezbędnemi; potrzeba praktykę gospodarczą podsycić teoretycznemi wiadomościami, któreby młodzież tę usposobiły do samodzielnego i rozumowego w gospodarczym zawodzie działania; potrzeba wreszcie, ze względu na różnorodną młodzież do Zakładu przybywającą i na jéj dalsze przeznaczenie, zaprowadzić karność, porządek, zamiłowanie pracy, wytrwałość, zahartowanie w niewygodach życia i sumienne dopełnianie przyjętych obowiązków.

Aby temu wszystkiemu zadosyć uczynić, okazało się rzeczą konieczną wychowanie młodzieży w Zakładzie Czernichowskim czteroletnim zakresem oznaczyć; dla tego téż i plan nauk na cztery kursa jest rozłożony. Plan ten jest dotąd prowizoryczny i musi być prowizorycznym aż do chwili w któréj Zakład czteroletni okres ukończy i wszystkie kursa uczniami wypełnione będą. Szkoła jest dotąd że się tak wyrażę w powiciu, nikt nie może z góry przewidzieć jakie tego dziecięcia będą potrzeby, nikt nie może wytknąć stanowczo drogi, którą postępując dziecię to na silnych stanąć będzie mogło nogach. Nie idzie tu o cel szkoły, ani o naukę, bo te dostatecznie oznaczone i wyrozumowane zostały, ale o wewnętrzne urządzenie Zakładu, szczególniéj pod względem wykładu nauk, który stosownie do okoliczności różnym jeszcze zmianom niezawodnie ulegnie.

Grono nauczycielskie Zakładu Czernichowskiego składają następujące osoby:

1. p. Seweryn Korzeliński Dyrektor Szkoły.
2. X. Stanisław Giebułtowski kapelan i nauczyciel.
3. p. Gąsiorowski.
4. p. Ludwik Zgórek nauczyciele.
5. p. Ignacy Szmyciński ogrodnik i nauczyciel.
6. Ludwik Siara kołodziéj.
7. Wawrzyniec Sieradzki kowal.

W bieżącym roku są już dwie klassy, w których wykładane są następujące przedmioty: Religja i Nauka moralna — Język polski — Historja łącznie z Geografją — Arytmetyka — Geometrja — Fizyka — Historja naturalna — Rolnictwo — Weterynarja — Budownictwo wiejskie — Ogrodnictwo — Kaligrafja.

P. *Korzeliński* Dyrektor wykłada: Weterynarją i Budownictwo wiejskie.

X. *Giebułtowski* wykłada: Religją, Język polski, Historją i Geografją.

P. *Gąsiorowski* uczy: Agronomji.

P. *Zgórek* wykłada: Arytmetykę, Geometrją, Historją naturalną, Fizykę; uczy: Rysunków geometrycznych i Kaligrafji.

P. *Szmyciński* uczy: Ogrodnictwa.

Ponieważ praktyka gospodarcza jest głównym celem Zakładu Czernichowskiego, plan więc nauk tak jest ułożony, iż gdy jeden oddział słucha wykładu nauk w szkole, drugi ten czas praktyce gospodarczéj i ro-

botom ręcznym poświęca; i tak pierwszy oddział zatrudniony jest nauką w poniedziałek, środę i piątek, a pracuje przy gospodarstwie we wtorek, czwartek i w sobotę; oddział zaś drugi uczy się w szkole we wtorek, czwartek i w sobotę, a praktykę gospodarczą odbywa w poniedziałek, środę i piątek. W dniach wolnych od nauki szkolnéj uczniowie wskazaną koleją idą na parogodzinną pracę do kołodzieja i kowala. Czas wieczorny, zwłaszcza w zimowéj porze, przeznaczony jest na wspólne czytanie dzieł moralnéj lub gospodarczéj treści.

IIre, co do Uczniów. Od dnia 1 kwietnia 1860 r., gdy już budynki szkolne w Czernichowie w części wykończone i do pomieszczenia uczniów urządzone zostały, zaczęli przybywać do Zakładu uczniowie w różnych czasach i z różném usposobieniem; z tego powodu trudno było ścisły między nimi zaprowadzić porządek. Komitet idąc w pomoc Dyrektorowi, zastrzegł warunki przyjmowania uczniów do Zakładu i dzień 1szy października każdego roku na dzień wpisu i odsyłania do Zakładu młodzieży przeznaczył.

W obecnéj chwili jest uczniów w Zakładzie dwudziestu dziewięciu:

Na funduszu ś. p. Maciąga jest uczniów pięciu.

Na funduszu powiatu Frysztackiego uczeń jeden.

Na fuuduszu powiatu Brzosteckiego uczeń jeden.

Na funduszu Wnéj Zakaszewskiéj uczeń jeden.

Na funduszu JW. hrabi Tarnowskiego z Dzikowa uczeń jeden.

Na funduszu Wgo Ludwika Szumańczowskiego uczeń jeden.

Na funduszu własnym jest uczniów dziewiętnastu.

Z tych dwudziestu dziewięciu uczniów w Oddziale Iszym jest uczniów siedmnastu, a w Oddziale IIgim dwunastu.

Dotąd żaden uczeń ani z woli rodziców lub opiekunów, ani z powodu własnego zniechęcenia Zakładu nie opuścił; owszem, w wychowańcach Czernichowa objawiać się zaczyna znakomita chęć do nauki i szczere przywiązanie do Instytutu; sam zaświadczyć mogę, iż jeden z synów włościańskich z okolicy Krakowa, który jeszcze nawet roku nie jest w Zakładzie, wręcz opiekunowi swemu oświadczył iż pod żadnym względem Zakładu nie opuści dopóki czterolotniego kursu nie ukończy. Widocznie więc Bóg błogosławi dziełu w miłości bliźniego poczętemu i tak szlachetne i pełne pięknéj przyszłości mającemu cele.

Jeżeli zaś w zakwitnięciu Szkoły Czernichowskiéj uznać zechcemy i zasługę ludzką, to niezaprzeczenie wdzięczność kraju należy się Szanownemu Dyrektorowi téj Szkoły, który nie tylko jest jéj Dyrektorem, ale najtroskliwszym ojcem i opiekunem. Nie chcąc obrażać jego skromności, zamilczę o rzeczywistém poświęceniu się Dyrektora dla Zakładu Czernichowskiego, bo i rzeczywiście, po co tu ulotnemi słowy kreślić obraz zasług Wgo Korzelińskiego — niech dzieło samo chwali swego mistrza. Kto był w Czernichowie, kto widział ten wzorowy porządek, tę karność uczniów połączoną z wesołością, ufnością i przywiązaniem do swego naczelnika, kto widział kwitnące ich zdrowie i pracę każdéj dnia chwili, kto chociażby tylko obojętném okiem rzucił na inwentarze i budynki Czernichowskie, przyznać musi, że człowiek który tém wszystkiém rządzi musi być pełnym miłości i poświęcenia, musi być człowiekiem który zapomniał o sobie, a pomyślność jedynie i piękną przyszłość tak Zakładu jak i uczniów pod jego naczelnictwem i kierunkiem będących ma ciągle w pamięci i sercu.

Od 1go października r. b. otwartą zostanie klassa trzecia, czyli kurs trzeci, jeżeli wszyscy uczniowie oddziału drugiego przejdą do kursu trzeciego; będzie więc uczniów w tym oddziale dwunastu. Do Zakładu zaś nowych uczniów więcéj niż dziesięciu przyjąć nie będzie można, a to najgłówniéj z tego powodu, że trzeba pamiętać iż w r. 1863 powstanie oddział czwarty, a zabudowania Czernichowskie więcéj nad pięćdziesięciu uczniów wygodnie pomieścić nie są w stanie. I na tę okoliczność zwrócić muszę Szanownego Zgromadzenia uwagę, że z otwarciem trzeciego kursu, dzisiejsze siły nauczycielskie powiększonym obowiązkom i pracom nie wystarczą i drugim profesorem agronomji wzmocnione być muszą. W bieżącym również roku rozpocznie się nauka hodowania pszczół i jedwabników. P. Zgórek złożył Komitetowi piśmienne zobowiązanie się, że jeżeli kosztem Towarzystwa na parę tylko miesięcy letnich do szkoły p. Lubienieckiego w celu nabycia praktyki wysłanym będzie, wszelkiego możebnego dołoży starania i usilności, aby naukę hodowania pszczół w Zakładzie Czernichowskim na zaszczytnym postawić stopniu i krajowi obfite przynieść korzyści.

P. Szmyciński ogrodnik, mając na względzie przyszłą naukę hodowania jedwabników, do któréj wykładu w czasie swego zamieszkania we Francji dostatecznie się usposobił, jeszcze w r. 1859 sprowadził z tegoż kraju trzysta sztuk drzewek morwowych, które w Czernichowie wybornie się przyjęły i aklimatyzowały, i są w stanie wyżywić parę tysięcy sztuk robaczków. Że zaś Szanowny Dyrektor Szkoły zawiadomił Komitet iż w gmachu szkolnym znajdzie się wygodne miejsce na ich pomieszczenie, a przyrządy do zaprowadzenia jedwabnictwa wcale nie są kosztowne, żadna więc już nie zachodzi przeszkoda aby w bieżącym roku hodowanie jedwabników rozpocząć się nie miało.

Tak więc Zakład praktyczno - gospodarczy Czernichowski rozszerza coraz więcéj swą działalność we wszystkich gałęziach gospodarstwa krajowego, aby uczniowie z tego Zakładu z czasem wychodzący zdolni byli dźwignąć gospodarstwo powszechne kraju i przynieść cenne korzyści tak samym sobie na własnych małych gospodarstwach jak i swym przyszłym chlebodawcom.

Co do trzeciego. Mylnie by ten sądził, ktoby mniemał iż Zakład Czernichowski jest już na tym stopniu pomyślności i wykończenia, że przyszłość już ma zapewnioną i że o własnych siłach stać może w jak najdłuższe lata; owszem, rzeczywistość wcale w innėm przedstawia się świetle. Zakład Czernichowski jest dopiero dzieckiem, które właśnie w obecnéj chwili najtroskliwszéj potrzebuje opieki swych rodziców, i wielkich z ich strony ofiar wymaga. Szanowne Zgromadzenie powinno widzieć nagą prawdę, powinno rozpatrzyć się w gwałtownych potrzebach Zakładu, aby im skutecznie zaradzić. Jeżelić Towarzystwo a nawet Obywatele kraju całego nie szczędzili swych darów na zakupienie Czernichowa i wzniesienie Szkoły praktyczno-rolniczéj, a tém samém uznali ważność i konieczność takiego Zakładu; jeżelić Szkoła Czernichowska już weszła w życie i na pięknéj swego rozwoju stanęła drodze; to przecież nie może im być obojętnym dalszy los tego Zakładu, i nie dozwolą aby zamiar tak szlachetny, krajowi tak znakomite i moralne i materjalne wróżący korzyści, spełzł na niczém i w upadku swym utopił liczne kapitały, które zacne i kraj swój kochające złożyły serca.

Nie do mnie jednak należy przedstawić Szanownemu Zgromadzeniu rzeczywisty stan finansów Zakładu Czernichowskiego; uchwała bowiem Komitetu oddzieliła zarząd majątku Zakładu od kierownictwa nauką i jéj wymogami. Kuratora Szkoły obowiązkiem jest wykazywać potrzeby Szkoły, a zarząd majątku ma te potrzeby zaspokajać.

Komitet przez wysadzoną z pośród siebie Komissją uprosił JW. Badeniego Członka honorowego Towarzystwa gospodarczego do dalszego zajęcia się zarządem majątku Szkoły Czernichowskiéj. Szanowny mąż na ten jedynie rok skłonił się do życzeń Komitetu, i z nim to Komitet poczynił wnioski pod względem finansowym, które Szanownemu Zgromadzeniu odczytane zostaną.

Pozostaje mi więc w końcu wykazać Szanownemu Zgromadzeniu, które budowle w ubiegłym roku w Zakładzie wystawiono, które znacznym uległy naprawom, i jakie są najgwałtowniejsze tego Zakładu potrzeby.

1. Wystawiono wozownią z dwoma składami na narzędzia rolnicze na podmurowaniu, sciany drewniane w słupach murowanych i z powałą ułożoną z deszczek.
2. Chléwy dla trzody łącznie z kurnikiem dla drobiu.
3. Wyrestaurowano dwa salony przeznaczone na sypialnie dla uczniów w nowym pawilonie, w których sufity, podłogi, drzwi, okna dubeltowe, piece i schody zupełnie dano nowe, bo pawilon ten miał jedynie ściany zewnętrzne.
4. Stodołę prawie zupełnie przebudowano, albowiem cały dach pobito gontem, słupy i mury od ognia chroniące otynkowano, a przyciesie zgniłe zastąpiono zdrowemi.
5. Mur łączący nową wozownią z folwarkiem otynkowano i daszkiem pokryto.
6. Na około kuźni nowéj dano podsiebitkę.
7. Z dawnych aresztów na leśniczówce kupionéj od Banku powyrzucano ściany, dano sufit i przerobiono na izbę warsztatową dla kołodzieja.
8. W kuchni Zakładu dano sufit nowy.
9. W pomieszkaniu profesora na folwarku również sufit nowy przybito i cały Zakład wewnątrz wybielono.

Narzędzi rolniczych mniejszych a do pracy w polu koniecznych w ilości 47 sztuk na własność Zakładu zakupiono. Wszystkie zas modele narzędzi rolniczych dawniéj w kancelarji Towarzystwa będące, w Zakładzie pomieszczenie odpowiedniejsze użytkowi znalazły.

1. *Potrzeby gospodarcze* są następujące: Jedną z najgłówniejszych potrzeb Zakładu, która prawie stanowi o jego istnieniu, jest dźwignienie wałów Wislanych od wylėwu téj rzeki zabezpieczających. Pola orne Zakładu Czernichowskiego po większéj części nad Wisłą są położone, a zbiory z tych pól są główną podstawą wyżywienia i utrzymania ludzi i inwentarzy zakładowych; częste zaś wylėwy Wisły wielki uszczerbek w dochodach Czernichowskich zrządzają. W przeszłym roku wylėw tak znaczne zrządził szkody w zbożu i łące, że już teraz zboże na wyżywienie ludzi i paszę dla bydła kupować potrzeba. W tym roku zaś t. j. dnia 7 lutego wezbrane wody Wisły, zniszczywszy słabą wałów zaporę, zalały szeroko pola uposażeniem Zakładu będące. Jakie ten nowy wylėw zrządził szkody, to dopiéro wiosna okaże. Jeżeli więc ponawiającemu się temu prawie co rok nieszczęściu skutecznie się nie zaradzi, daremne będą nakłady, daremne prace, bo nigdy w zupełności spodziewane zbiory do gumna się nie dostaną.

WP. Józef Konopka darował Zakładowi młocarnię, która dotąd stoi bez użytku, bo nie ma budowli na jéj pomieszczenie; w tym roku więc koniecznie wypada budynek nowy postawić, aby uczniów z machiną tak użyteczną, a w dzisiejszych czasach przy każdém większém gospodarstwie niezbędną zaznajomić, i zarządowi Zakładu wydatków na wynajęcie młocków oszczędzić; młodzież bowiem Zakładu sama w krótkim czasie wszystkie zbiory z pól Czernichowskich wymłócić zdoła. Przy téj sposobności możnaby i młynek w tym samym budynku chociażby jedynie dla potrzeby Zakładu umieścić, czém także oszczędziłoby się i kosztów i straty czasu które za sobą posyłanie do młyna aż dwie mile odległego pociąga. Według obrachowania Szanownego Dyrektora wystawienie takiego budynku i zaprowadzenie młyna, kosztowałoby najwięcéj 400 złr.

2. *Potrzeby szkolne*: Z dniem 1 października otwarty zostanie w Zakładzie Czernichowskim kurs trzeci;

zawczasu więc pomyśleć trzeba o urządzeniu sali, w którejby uczniowie kursu trzeciego wykładu nauk słuchać mogli. Szanowny Dyrektor pod tym względem oświadczył, że sala taka z niewielkim nakładem w gmachu głównym pod wieżą urządzoną być może.

Gwałtowna burza w czerwcu roku zeszłego obdarła pilśniowe pokrycie dachu na głównym budynku. Jakkolwiek pokrycie natychmiast naprawionem zostało, pokazuje się jednak, że w jedném miejscu nawet krokwy i wiązania znacznemu uszkodzeniu uległy; potrzeba więc wczesnym ratunkiem groźniejszemu zniszczeniu zapobiedz.

Przy każdym zakładzie naukowym, a zwłaszcza przy takim który zdaleka od miasta głównego jest położony, potrzebne są pewne pomoce naukowe tak dla nauczycieli jak dla uczniów. Pomocami takowemi są biblioteka i gabinety. Zakład Czernichowski dopiero niespełna lat dwa istniejący i ze składek Obywatelskich powstały, jest może pod tym względem najuboższym zakładem; bo oprócz kilku modelów rolniczych i kilku książek gospodarczych, któremi go kancelarja Towarzystwa ubogaciła, nic więcéj nie posiada. Komitet chcąc temu niedostatkowi zapobiedz i przynajmniéj książki potrzebne do nauki uczniom podać, nie szczędził ze swéj strony nakładów i dzieł elementarnych naukowéj treści 78, Atlas Stejna i Globus znacznéj objętości łącznie z igłą magnesową zakupił. Skromny to wprawdzie początek przyszłéj biblioteki Czernichowskiéj; w Bogu jednak nadzieja i w dobrych chęciach autorów i Obywatel, że o bibliotece Zakładu, który może być krajowi tak bardzo użytecznym, nie zapomną i darami swemi zasilać ją będą. Ksiądz kapelan ma zdaną opiekę nad powstającą biblioteką: znane jego zamiłowanie w naukach jest dostateczną rękojmią że się z włożonéj na siebie opieki zaszczytnie wywiąże.

Oprócz biblioteki, potrzeba koniecznie chociaż najskromniejszego zbioru aparatów fizycznych, a mianowicie potrzebny jest: termometr, barometr, machina elektryczna, pompa pneumatyczna.

Profesor Zgórek przyobiecał Zakład obdarzyć zielnikiem.

Nie obejdzie się i bez minerałów, które w późniejszym czasie czy to drogą darów, czy drogą częściowego zakupna na własność Szkoły Czernichowskiéj nabyte być muszą.

Kończąc to sprawozdanie, zwrócić jeszcze muszę uwagę Szanownego Zgromadzenia iż Zakład Czernichowski położony na ustroniu o trzy mile od Krakowa, przeszło pięćdziesiąt ludzi w murach swych mieszczący, jest bez żadnéj lekarskiéj opieki. Wprawdzie drugi rok już dobiega, a żaden jeszcze z młodzieży ciężkiéj nie uległ chorobie, i dotąd stopa lekarska w Zakładzie nie postała. Jakkolwiek przeto tak pomyślny stan zdrowia dowodzi, że Czernichów w nadzwyczaj szczęśliwéj pod względem powietrza położony jest okolicy, że uczniowie zdrowemi pokarmami żywieni, a ciągłą pracą na otwartém powietrzu doskonale zaaklimatyzowani pomyślnie rozwijają siły fizyczne, i to tak dalece, iż dziecko zwiędłe i zniszczałe, aby tylko silnéj było budowy ciała, po kilku tygodniach zamięszkania i pracy w Czernichowie zakwita zdrowiem i wesołością, to przecież wnosić z tego nie można aby już nigdy żadna choroba ani epidemja do Zakładu nie zajrzała. Szanowny Dyrektor Szkoły jak na teraz jedynym jest w małych przypadłościach choroby uczniów swych i najtroskliwszym lekarzem; w takim jednak razie pomoc jego byłaby niedostateczną, aniby ciężkiéj odpowiedzialności za zdrowie a nawet życie swych uczniow na siebie nie przyjął. Trudno znowu z drugiéj strony, zwłaszcza w tak smutnych w jakich się Szkoła Czernichowska znajduje finansowych okolicznościach, dla nadzwyczajnego prawdopodobnie przytrafić się mogącego wypadku obciążać etat szkolny znacznym wydatkiem, jakiby utrzymanie stałego lekarza pociągnąć za sobą musiało. Jest jednakże sposób zdolny usunąć wszystkie te trudności. Gdyby naprzykład Zakład ofiarował młodemu praktykę rozpoczynającemu lekarzowi pomieszkanie, stół i inne mniejsze domowe wygody, znalazłby się może nie jeden, któryby na początek swego zawodu ofiarę Zakładu z chęcią przyjął, opiekę swą nad młodzieżą rozciągnął, a Czernichów mając za punkt oparcia, rozwinąłby praktykę lekarską w okolicy po jednéj i po drugiéj stronie Wisły licznem obywatelstwem i zamożniejszemi włościanami osiadłéj, zwłaszcza iż okolica ta w przestrzeni kilkumilowéj żadnego nie posiada lekarza. Raz zaprowadzony taki porządek, mógłby z większą już łatwością ponawiać się w każdéj następnéj potrzebie.

Oto wiernie skreślony stan i potrzeby Zakładu praktyczno-gospodarczego Czernichowskiego: przedstawiłem go z drobnemi nawet szczegółami, a to w téj tylko myśli, aby Szanowne Zgromadzenie przekonawszy się że Szkoła Czernichowska jest przedmiotem najtroskliwszych starań Komitetu, wzięło także los téj szkoły do swego szlachetnego i pełnego zacności obywatelskiéj serca i obmyśliło skuteczne środki, któreby jéj stałą, niczém niezachwianą przyszłość zapewnić mogły."

W uzupełnieniu poprzedniego sprawozdania, Dyrektor Szkoły Czernichowskiéj p. **Seweryn Korzeliński** odczytał następne objaśnienia:

Jedną z rzeczy najważniejszych w zarządzie Szkoły Czernichowskiéj jest wykazanie, jak dalece przychód, pochodzący z opłaty od uczniów, na utrzymanie tychże uczniów wystarcza. Opłata 100 złr. m. k. czyli 105 złr. w. a. obliczona była w przybliżeniu, jako koszt tylko wyżywienia i utrzymania. O ile dotychczasowe doświadczenie stwierdza obliczenie takowe, okaże najlepiéj raport niniejszy do Komitetu, dający objaśnienie za czas od początku otwarcia Szkoły dnia 1go kwietnia 1860,

do 1go października 1861 roku, obejmujący rachunek z funduszów wyłącznie na utrzymanie uczniów przeznaczonych.

Rachunek pieniędzy które od uczniów na ich utrzymanie do kassy Zakładu rolniczego wpłynęły od 1go kwietnia 1860 do 1go paździerina 1861 r.

Przychód był wprawdzie taki, jaki podług przyjętéj normy, to jest po 105 zł. w. a. rocznie od jednego ucznia postanowionym został; nie wpływał jednak do kassy Zakładu jednostajnie od 1go kwietnia 1861 roku, z téj przyczyny, że w początkach otworzenia Szkoły rolniczéj uczniowie w różnych czasach przybywali, i dla zregulowania wypłaty, porządek wnoszenia pieniędzy w Biurze Towarzystwa ułożonym został.

Przychód cały od uczniów za czas od 1 kwietnia 1860 do 1 października 1861 roku

wynosił	2926	zł.	60	kr. w. a.
Ze sprzedaży drelichu i sukna	40	„	30	„
Razem	2966	zł.	90	kr. w. a.

Rozchód był następujący:

Na materjały i inne potrzeby ubrania.

Materjały do ubioru.	Płótno, $801\frac{1}{2}$ łokci	185	zł.	75	kr.
	Drelich, $763\frac{1}{4}$ „	152	„	53	„
	Sukno cienkie, 230 łok.	441	„	35	„
	Sukno grube, $117\frac{1}{4}$ „	175	„	—	„
	Obuwie	212	„	—	„
	Kapelusze, 26 sztuk	30	„	45	„
	Czapki, 17 sztuk	18	„	28	„
	Paski, 27 sztuk	8	„	95	„
	Naprawy	7	„	35	„
	Różne wydatki	29	„	79	„
Szycie	odzieży	165	„	22	„
	bielizny	24	„	40	„
	Pranie bielizny	75	„	13	„
	Mydło	24	„	50	„
	Razem	1550	zł.	70	kr.

Na żywność.

W ziarnie	Pszenica, 21 korcy	239	zł.	50	kr.
	Żyto, 23 korcy	214	„	—	„
	Jęczmień, 4 korcy	31	„	—	„
Krupy	Jaglane, 2 kor. 15 garn.	37	„	13	„
	Hreczane 20 garncy	5	„	60	„
	Jęczmienne 29 garncy	7	„	52	„
	Mąka pszenna 5 garncy	1	„	20	„
	Mięso, $2404\frac{1}{2}$ fnt.	362	„	$57\frac{1}{2}$	„
	Słonina, 250 fnt.	123	„	$96\frac{1}{2}$	„
	Sól, 290 fnt.	25	„	40	„
	Masło, 6 fnt.	4	„	35	„
	Chleb w naturze	3	„	40	„
	Ocet, 5 garncy	2	„	25	„
	Strucle na Święta	5	„	90	„
	Razem	**1063**	**zł.**	**79**	**kr.**

Zestawienie.

Rozchód na materjały, szycie odzieży, pranie, i t. d.	1550	zł.	70	kr.
„ na żywność	1063	„	79	„
Razem	2614	zł.	49	kr.

Porównanie.

Przychód	2966	zł.	90	kr.
Rozchód	2614	„	49	„

Nadwyżka 352 zł. 41 kr. zostaje w kassie.

Dokładne wyrachowanie, wiele roczne utrzymanie jednego ucznia w Zakładzie rolniczym w Czernichowie kosztować może, dopiero z końcem września t. r. jest możebne, z przyczyn następujących:

1. Ponieważ wpłaty uczniów przybyłych w różnych miesiącach do Zakładu, nie wszystkie są już uregulowane do 1 października t. r. jako do terminu ostatecznie naznaczonego do przyjmowania uczniów i wnoszenia należytości: a zatém tak koszt odzieży już wzięty za cały rok, jak i koszt utrzymania do ukończenia roku, dopiero następnie policzonym będzie.

2. Ponieważ niektórzy uczniowie 2go oddziału dopiero w październiku 1861 za drugi rok pobytu w Zakładzie zapłacili, rachunek zaś niniejszy z końcem wrzesnia, jako terminem postanowionym zamknięty został. Ci uczniowie niektóre przedmioty odzieży już w miesiącu wrześniu otrzymali, co do rachunku obecnego wciągnięto, równie jak i żywność którą pobierali przed wniesieniem opłaty.

3. Ponieważ koszta ubrania należącego się uczniom tym którzy za rok 2gi pobytu zapłacili, to jest ubrania letniego, równie jak i koszta wyżywienia do końca zapłaconego roku wyrachować nie można, dla zmieniających się cen tak materjałów na odzież, jak i artykułów żywności.

A zatém dokładne wyrachowanie utrzymania jednego ucznia w Zakładzie przez rok jeden, dopiero po zamknięciu rachunków z końcem września t. r. nastąpić może. Jednak biorąc ogólną summę przychodu od 1 kwietnia 1860 do 1 października 1861 roku, więc za

półtora roku	2966	zł.	90	kr.
Rozchodu zaś	2614	„	49	„
Pokazuje się nadwyżka	352	zł.	41	kr.

Do rozchodu należałoby policzyć jeszcze zboże na żywność dla uczniów obrócone, a w folwarku produkowane:

Żyta	korcy 22,	po 7 złr.	licząc,	154	złr.
Jęczmienia	„ 14,	po 6 „	„	84	„
Hreczki	„ 4,	po 5 „	„	20	„
Ziemniaków	„ 55,	po 3 „	„	165	„
			Razem	423	złr.

Nie licząc do tego grochu, fasoli i innych jarzyn, tudzież mléka.

Prócz zboża wydanego z folwarku, należałoby porachować wydatek na opał i światło, tudzież na książki, papier, atrament i t. d. (co już w miesięcznych raportach podane zostało, przez Komitet przyjęte, a wyłożone pieniądze już zwrócone).

Jeżeli tedy w folwarku Czernichowskim produkowane zboże, jarzyny i nabiał, równie jak koszta na opał, swiatło i inne mniejsze wydatki do utrzymania uczniów konieczne, z opłat przez tychże do kassy wnoszonych uiszczanemi nie będą (co od woli Szanownego Towarzystwa zależy), rezultat okazałby się zaspakajającym. W przeciwnym razie summa 105 zł. w. a. od jednego ucznia do kassy Zakładu wnoszona jest na utrzymanie niedostateczną, a przy powiększającéj się liczbie uczniów byłaby nią tém bardziéj, że:

1) Jakkolwiek pola od dawnych czasów zaniedbane, przez stosowną uprawę więcéj plonu wydawać będą i już wydają, jednak są:

a) za szczupłe (bo tylko pod pługiem 30 morgów), ażeby Zakład w którym 50ciu uczniów prócz profesorów i czeladzi, co razem do sześćdziesięciu kilku osób dojść może, wyżywiły.

b) Przy zaprowadzonym systemie Hofmana, w skutek którego dopiero jedno pole w przeszłéj jesieni z rotacji wypadłe zasiane zostało, umniejszyć się musi początkowo produkcja ziarna.

2) Położenie pól w większéj części podlega zalewowi Wisły, który albo zniszczyć może zupełnie całoroczną pracę i dochód, albo uszczuplić tenże znacznie, jak to się w przeszłym roku 1861 stało.

3) Wykarczowane pole z lasu 10 morgów przyczyni się cokolwiek do produkcji ziarna, ziemia jednak więcéj piaszczysta nie jest tego rodzaju by wielkie korzyści przynieść mogła, a to tém bardziéj, że przy odległości od folwarku uprawa jéj będzie utrudnioną. Jednakże z czasem można będzie w tém miejscu mieć do 50 morgów pola; a nawet poczęści w lepszym gatunku ziemi i stosowną uprawę zaprowadziwszy, przychód mieć odpowiadający potrzebom Zakładu. Lecz to są widoki na przyszłość, obecne zaś powodzenie Zakładu spiesznieszéj pomocy wymaga.

Do tego raportu dołączone są trzy wykazy:

A. Wykaz opłat z roku 1861 uczniów drugoletnich, których wpłaty do terminu stałego rocznego są uregulowane.

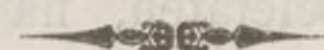
B. Wykaz kupionych materjałów na ubiór dla uczniów i rozchód tychże.

C. Wykaz krescencji folwarku Czernichowskiego w r. 1861.

W wykonaniu postanowienia § 16 lit. *e* Statutu, wedle którego do czynności Ogólnego Zgromadzenia należy, między innemi, roztrząśnienie rachunków z dochodów i wydatków kassy Towarzystwa, dla oszczędzenia czasu jakiby zajęły wybory, Prezes przedstawia na Członków Komissji mającéj się tém zająć pp. *Kalixta Horocha, Marcellego Drohojowskiego, Konstantego Pilińskiego, Władysława Hallera* i *Juliana Kirchmajera;* których téż Zgromadzenie przyjmuje.

Stosownie do § 21 Statutu przystąpiono w końcu do wylosowania pięciu Członków Komitetu występujących w tym roku, w miejsce których odbędą się nowe wybory ostatniego dnia posiedzeń. Wylosowani zostali: *Józef Konopka, Edward hr. Stadnicki, Adam hr. Potocki, Antoni Niedzielski, Ludwik hr. Wodzicki.*

Na tém skończyło się pierwsze posiedzenie, a Prezes zaprosił Zgromadzenie na godzinę 5tą po południu.



O zabezpieczeniach czyli assekuracjach.

(*Dalszy ciąg.— Zob. Nr. 45 Tygodn.)*

Początek i rozwój zabezpieczeń w naszym kraju.

Nie było dawniéj w naszéj Polsce instytucji zabezpieczających, chociaż gdzieindziéj wprowadzał je przemysł, ale w każdym złym razie była pewność pomocy, oparta na charakterze narodowym, na obywatelskich cnotach i wzajemnéj bratniéj miłości. Kogo dotknęła jakabądź klęska, czy to z ognia czy wody, z gradobicia czy pomoru bydła, ten znalazł zawsze gotową pomoc u najbliższych sąsiadów, z których jeden drugiego wyprzedzał w niesieniu ulgi nieszczęściem dotkniętemu sąsiadowi.

Tak bywało za czasów najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj, dopóki dziedzice sami gospodarowali u siebie; ale skoro sąsiedzi na swoją rękę administrować poczęli, wtedy niektórzy z nich, troskliwi o własne dobro, a umiejętniejsi gospodarze, urządzali w zabranych nam prowincjach instytucje zabezpieczeń, uznając ich pożytek i wpływ na podniesienie upadłéj wówczas pomyślności kraju, bez któréj trudno byłoby czerpać obfite dla nich korzyści.

W prowincjach pod rządem pruskim.

Fryderyk II, wielkim nazwany, w połowie ośmnastego wieku zakładał kassy ogniowe w Pomeranji, Szląsku i tych prowincjach polskich które w skutek pierwszego rozbioru do Prus przyłączone zostały. Fryderyk Wilhelm II idąc w ślady stryja swego urządzał takie instytucje po większych miastach kraju zabranego nam w drugim podziale, w tak zwanych Prusiech wschodnich i zachodnich. Gdy wreszcie Prusacy po ostatnim rozbiorze kraju ogłosili się panami ziem polskich aż po brzegi Pilicy, Bugu i Niemna, powstało równie nad Wartą i Wisłą w tak zwa-

nych Prusiech południowych towarzystwo ogniowe dla miast i wsi w r. 1804, na mocy dekretu króla Fryderyka Wilhelma III. Administracją tego towarzystwa sprawowały dwie dyrekcje: warszawska, do któréj należało dawne województwo mazowieckie z wyjątkiem powiatu Stanisławowskiego, podówczas z Galicją zachodnią do Austrji przydzielonego, — i poznańska rozciągająca się na całe województwo kaliskie.

Tak więc w prowincjach polskich pod rządem pruskim powstały i ukształciły się istniejące tam dotąd towarzystwa ogniowe, znane pod nazwą Provinzial-Feuer-Societäten, na każdą prowincją przynajmniéj dwa, z których każde obejmuje zwykle jednę tylko regencją. Instytucje te zrazu miały na celu zabezpieczenia samych tylko miejskich nieruchomości; utrzymywały one kadastralne spisy budynków wraz z ich oszacowaniem, i wypłacały poszkodowanemu w razie pogorzeli wypadającą z oszacowania szkody summę, ściągając ją potém od innych bez wyjątku wszystkich właścicieli, w stosunku wartości ich domów,— wszyscy bowiem przymusowo obowiązani byli podawać do kadastru wartość swoich budynków. Składki, których wysokość zależała od wielkości szkody, rozpisywano zwykle co pół roku, w razie zaś większych wypadków pogorzeli, co trzy miesiące. Póżniéj — jak r. 1804 w Prusiech południowych — zaprowadzone zostały zabezpieczenia i dla wiejskich budowli, pod temi samemi co pierwsze warunkami, zupełnie jednak od nich oddzielne; z czasem oznaczono stałe opłaty równie od miejskich jak wiejskich budowli, rozróżniając tak pierwsze jak i drugie na 3, 4 aż do 8 klas, stosownie do miejscowych okoliczności; ustał wreszcie i przymus który dziś jeszcze ma miejsce tylko w Prusiech wschodnich i w Poznańskiem, w istniejącém tam prowincjonalném towarzystwie ogniowém.

W Księstwie Warszawskiém.

W r. 1807, gdy Prusy południowe w skutek traktatu Tylżyckiego weszły w obręb Księstwa Warszawskiego, wtedy Komissja Rządząca, która sprawowała wówczas najwyższą władzę, zanim ogłoszono ustawę konstytucyjną, zaraz w miesiącu czerwcu potwierdziła zaprowadzone przez rząd pruski towarzystwo ogniowe, z tą jedynie zmianą że w miejsce dwóch dyrekcyi, poznańskiéj i warszawskiéj, ustanowiła jednę tylko administracją generalną w Warszawie dla trzech ówczesnych departamentów — warszawskiego, poznańskiego i kaliskiego. Póżniéj, w roku 1808 i 1809 na mocy reskryptu Ministra Spraw Wewnętrznych, rozciągnięto tę administracją na departament płocki, łomżyński i bydgoski, z powodu że towarzystwo ogniowe Kwidzyńskie, pod rządem pruskim za granicami Księstwa Warszawskiego zostające, odmówiło przyjmowania zabezpieczeń w tych departamentach; nie rozciągnięto jednak tego dobrodziejstwa na departamenta: krakowski, radomski, lubelski i siedlecki po zawarciu pokoju w Szoenbrun od Austrji odebrane. Według ustaw tego towarzystwa oznaczone były opłaty stałe:

dla miast	od budynków murowanych	po 10 gr. pol.	od wartości 100 złp.
	od budynków drewnianych, albo budowanych w wiązarkę, czyli z tak zwanego pruskiego muru	po 15 gr. pol.	
dla wsi	zarówno od budynków murowanych jak i drewnianych	po 10 gr. pol.	

Opłaty te te uiszczano w dwóch połrocznych ratach, marcowéj i wrześniowéj; administracja w miastach należała w początkach do magistratów, na wsiach do Izb wykonawczych powiatowych, pod nadzorem Dyrekcji Policji krajowéj; póżniéj zaś po ogłoszeniu konstytucji sprawowali ją w miastach Prezydenci municypalni, a na wsiach Podprefekci powiatowi pod zwierzchnictwem Ministra Spraw Wewnętrznych*).

Tak administrowaną była ta instytucja przez cały czas istnienia Księstwa Warszawskiego.

W Królestwie Kongresowém.

Po utworzeniu Królestwa kongresowego nie zaprowadzono w pierwszych chwilach żadnéj zmiany w urządzeniu towarzystwa ogniowego; dopiero gdy się pokazało że ustanowione opłaty czyli składki stałe nie wystarczały na pokrycie szkód i kosztów administracji, a przez lat dziewięć od r. 1807 do 1816 zabrakło około półtrzecia miliona złp. na wynagrodzenie poszkodowanych**), wtedy w myśl postanowienia Namiestnika królewskiego zreorganizowaném zostało towarzystwo ogniowe w ten sposób, że w miejsce dawnéj administracji generalnéj utworzoną została Dyrekcja generalna towarzystwa rozciągającego się na całe Królestwo kongresowe, pod

*) Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego.

**) Dług dawnego towarzystwa nie obciążał wprawdzie funduszów nowéj w kongresowém Królestwie utworzonéj Dyrekcji generalnéj, ale gdy Rada administracyjna w skutek ukazu z r. 1840 upoważniła Dyrekcją do upłacania tego długu przez rozpisanie składek, według wartości budowli w stosunku 2 gr. pol. od 100 złp. tak w miastach jako téż i po wsiach, upłaconym został w ciągu lat sześciu, od 1844 do 1850 r., a po zupełném spłaceniu pozostał jeszcze fundusz wynoszący blisko 360,000 złp., który włączony został do funduszu Dyrekcji generalnéj.

zwierzchnictwem Komissji Spraw Wewnętrznych i Policji*).

Od roku 1817 należały do tego towarzystwa z obowiązku wszystkie miasta, jako téż dobra rządowe i instytutowe; właścicieli zaś dóbr dziedzicznych nie zobowiązywano jeszcze wtedy do przystępowania, zostawiając to do ich woli. Budynki tak miejskie jako téż i wiejskie podzielono na dwie klassy, według ich konstrukcji; składkę ustanowiono dwojaką: stałą i w miarę potrzeby dodatkową.

Zwyczajna stała składka wynosiła:

dla klassy I[széj]	z budynków murowanych, blachą, kamieniem lub dachówką krytych,	8 gr. pol.	od 100 złp. wartości
	od takichże budynków gontem lub słomą krytych,	12 gr. p.	
dla klassy 2[giéj]	do któréj należały wszystkie inne budynki,	16 gr. p.	

Fundusze tych klass były zupełnie oddzielone, tak że pod żadnym pozorem fundusze jednéj klassy nie mogły być użyte na potrzeby drugiéj; równie oddzielono fundusze zabezpieczeń miejskich od wiejskich.

Budowle grożące większém niebezpieczeństwem, jak gorzelnie, browary, mydlarnie, farbiarnie, kuźnie kowalskie i wszelkie fabryki nieustającego ognia, oraz znacznego zapasu materjałów palnych wymagające opłacały podwójną składkę, według klassy do któréj należały. Fabryki prochu, ludwisarnie, fryszerki, huty i t. p. wyjęte były zupełnie od zabezpieczeń.

Nadzwyczajną, dodatkową składkę rozpisywała Dyrekcja generalna z upoważnienia Komissji Spraw Wewn. i Pol., gdy ze stanu funduszów okazało się że składka zwyczajna nie wystarczyła na wynagrodzenie szkód wydarzonych w ciągu upłynionego roku; wrazie zaś jeżeli okazała się przewyżka w dochodach, zmniejszano składkę stałą na rok następny.

Na mocy ówczesnych regulaminów obowiązane było towarzystwo do wynagrodzenia szkód zrządzonych w budynkach przez ogień, tudzież przez zburzenie budynków dla przerwania ognia, ponieważ więc pominięto tę okoliczność że szkody z klęsk wojennych wynikłe nie powinny być wynagrodzone, ztąd więc szkody zrządzone przez spalenie lub rozburzenie w czasie wojny 1831 roku, wynoszące 5,328,980 złp. wynagrodzone zostały w całości, z wyjątkiem tych które przez strony nie zostały dostatecznie udowodnione.

W r. 1833 zaprowadzono w Królestwie kongresowém zabezpieczenia ruchomości: administracja tych zabezpieczeń przyłączoną została do Dyrekcji generalnéj, fundusze jednak zabezpieczeń ruchomości oddzielono od funduszów zabezpieczeń nieruchomości.

Obowiązek zabezpieczania, któremu już ulegali wszyscy właściciele budowli, nie rozciągał się do ruchomości, których zabezpieczanie zostawiono woli każdego; fabrykanci jednak i rękodzielnicy którzy uzyskali jakąkolwiek zapomogę z funduszów publicznych obowiązani byli do zabezpieczenia swoich własności ruchomych. Składki od zabezpieczeń ruchomości oznaczała taryfa corocznie układana przez Dyrekcją generalną a przez Komissją Rządową Spraw Wewn. zatwierdzana;— inne przepisy tyczące się téj gałęzi zabezpieczeń były często zmieniane różnemi dodatkowemi rozporządzeniami do r. 1841.

Taki był stan instytucji zabezpieczeń w Królestwie kongresowém do r. 1842, w którym tak dawniejsze zabezpieczenia budynków i ruchomości, jak równie inne nowo zaprowadzone gałęzie zabezpieczeń, oddane zostały pod zarząd ustanowionéj wtedy i do dziś dnia urzędującéj *Dyrekcji krajowego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.*

W Galicji i byłéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj.

Kiedy w prowincjach polskich pod rządem pruskim i rossyjskim kształciły się coraz więcéj tak pożyteczne dla kraju instytucje, to w prowincjach które kiedykolwiek zostawały i w téj która dotąd zostaje pod rządem austryjackim, jak równie w utworzonym późniéj wolnym Krakowie i jego okręgu, stało otworzone pole dla spekulacji obcych towarzystw assekuracyjnych, a od lat blisko trzydziestu schodziło tylko na samych projektach, które dowodząc z jednéj strony powszechnego uznania potrzeby instytucji zabezpieczeń, i słabych tylko chęci, okazują z jednéj strony jak trudne było zawsze położenie nasze.

W Krakowie, na Sejmie b. Rzeczypospolitéj w r. 1833, Senat Rządzący przedstawił Zgromadzeniu Reprezentantów projekt, ułożony przez ś. p. Józefa Hallera, do zaprowadzenia towarzystwa wzajemnego zaręczenia przeciw pożarom dla miasta Krakowa. Projekt ten przyjęty przez komissją prawodawczą został zwróconym Senatowi do zatwierdzenia.— Na tym samym sejmie Reprezentant Józef Zapalski przedstawiał kilkakrotnie gwałtowną potrzebę zapobieżenia zarazie bydła rogatego i złożył do laski marszałkowskiéj przygotowany w tym celu projekt, który po odczytaniu przesłano również do zatwierdzenia Senatowi*).

Wkrótce nadeszła odpowiedź Senatu, że przedmiot ten, jako nader ważny, dłuższéj wymaga rozwagi, i że Senat przyjmuje na siebie obo-

*) Dziennik Praw. Król. Pols. T. I. Nr. 7.

*) Dyaryusz sejmowy z r. 1833.

wiązek przedstawienia Izbie prawodawczéj zmodyfikowanego projektu na przyszłym sejmie, gdyż krótki zakres kończących się tą razą obrad nie pozwala załatwić tak ważnéj sprawy. W istocie na następnym sejmie w r. 1837/8 nadesłał Senat projekt do zaprowadzenia obowiązkowego stowarzyszenia właścicieli bydła rogatego, mający na celu nie tylko zapobieganie o ile możności szerzeniu się zarazy, ale nadto wynagrodzenie szkód z téj klęski poniesionych. Co się zaś tyczy wspomnionego wyżéj towarzystwa wzajemnego zaręczenia przeciw pożarom, przedłożył Senat Zgromadzeniu sejmowemu projekt do prawa obowiązującego właścicieli realności, na których summy instytutowe lub innych funduszów publicznych były hypotekowane, do przystępowania do towarzystwa ogniowego.

Izba sejmowa oddała obadwa te projekta komissji prawodawczéj do rozbioru, poczém wróciła ta sprawa do Senatu; czyniono już nawet niektóre przedwstępne usiłowania celem wprowadzenia w wykonanie tych projektów, ale pomimo tego nie przyszły one do skutku; po wcieleniu zaś Krakowa do Galicji usiłowania te poszły razem jedną drogą, którą tam dążył p. Franciszek Trzecieski.

We Lwowie, w czasie sejmu galicyjskiego roku 1842, wniósł p. Trzecieski myśl zawiązania towarzystwa ogniowego, a wniosek jego przyjęty przez Zgromadzenie sejmowe oddanym został pod rozwagę Wydziału stanowego. Gdy jednak Wydział podczas następującego sejmu w r. 1844 nie orzekł pod tym względem nic stanowczego, bo referent téj sprawy, biorąc ją zbyt lekko, nie widział tego ważnego wpływu jakiby ona wywrzeć mogła na pomyślność kraju, wtedy wnioskodawca wezwany przez Zgromadzenie sejmowe wypracował projekt zawiązania dobrowolnego stowarzyszenia, i złożył go ówczesnemu Wydziałowi, który przejrzawszy i poprawiwszy go miał oddać pod uchwałę przyszłego sejmu.

Wypadki krajowe utrudniły dalsze przeprowadzenie téj sprawy, a chociaż dały się często słyszeć głosy wołające za potrzebą takiéj krajowéj instytucji — jak projekt wzajemnego stowarzyszenia przez Józefa Jasińskiego ogłoszony drukiem w roku 1845, jak usiłowania Rad narodowych z r. 1848, — przecież projekt p. Trzecieskiego dopiero w r. 1850 na Ogólném Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarczego we Lwowie na nowo podniesionym został. Komitet Towarzystwa tego jednak, nie podzielając zdania p. Trzecieskiego iżby dobrowolne stowarzyszenie stosownem i dostateczném było, — wypracował projekt stowarzyszenia obowiązkowego czyli przymusowego i przedłożył go w r. 1853 Rządowi gubernialnemu do zatwierdzenia.

Gdy to nastąpiło bez poprzedniego porozumienia się z Komitetem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wtedy Komitet krak. widząc że wydrukowany w Rozprawach Tow. gąlic. projekt wypadałoby poniekąd zmodyfikować, szczególniéj ze względu pominięcia w nim zabezpieczeń ruchomości i z powodu zaprojektowanéj zbyt kosztownéj i rozwlekłéj manipulacji, postanowił z niektóremi odmianami poprzeć go silnie ze swéj strony u Rządu. W podaniu w tym celu uczynioném przedstawił Komitet Tow. roln. krak. dokładny rozbiór dotychczasowych w kraju naszym obcych instytucji, i wykazał jasno że uprzywilejowane towarzystwa assekuracyjne — nie dotrzymując zobowiązań statutami objętych i powodując się jedynie względami zysków z wysokich premii, tudzież nie zawsze słusznego szkód wymiaru — nie odpowiadają wcale potrzebie; zgadzając się wreszcie z zasadami projektu przez Towarzystwo galicyjskie przedstawionego, mianowicie pod względem obowiązkowego zabezpieczania, prosił o jaknajspieszniejsze wprowadzenie go w życie*).

Gdy w ciągu kilku lat następnych nie widać było skutku tych usiłowań — bo Rząd nie chcąc zapewne przeszkadzać szczęśliwym operacjom uprzywilejowanych towarzystw w Galicji, nie spieszył się z zatwierdzeniem projektu stowarzyszenia krajowego, mianowicie obowiązkowego, — wtedy znowu podał p. Trzecieski w roku 1857 o pozwolenie zawiązania dobrowolnego stowarzyszenia, a otrzymawszy zachęcającą odpowiedź, zajął się w porozumieniu z kilkunastoma obywatelami ułożeniem programu do przyszłych ustaw towarzystwa i przedstawił go Rządowi; we dwa lata potém, w r. 1859 w miesiącu wrześniu, udzieloném nareszcie zostało oczekiwane przez kilkanaście lat pozwolenie zawiązania krajowego towarzystwa ogniowego.

Czynności przygotowawcze poszły spiesznie, i zaraz w marcu następnego roku zebrani w Krakowie obywatele, którzy naprzód oświadczyli gotowość zabezpieczenia swych majątków w nowéj krajowéj instytucji, wybrali na Zgromadzeniu ogólném z pośród siebie komissją do ułożenia ustaw obowiązujących, na zasadzie wzajemności stanowczo uchwalonéj. Drugie walne zebranie, po ukończeniu tego zadania przez komissją, w miesiącu czerwcu tegoż roku, zajęło się przejrzeniem i z małemi poprawkami zatwierdziło przygotowane przez komissją ustawy, a na

*) Sprawozdanie z czynności Komitetu Towarzystwa gosp.-roln. Krak. za r. 1854.

trzeciem nareszcie zgromadzeniu w końcu listopada t. r. obrano władze towarzystwa, to jest Prezesa i Vice-prezesa, Radę nadzorczą z 24 członków złożoną, tudzież Dyrekcją, któréj powierzoną została administracja instytucji; p. *Franciszek Trzecieski* obranym został dożywotnim nadliczbowym członkiem Rady nadzorczéj z tytułem Kuratora, w uznaniu zasług które dla Towarzystwa położył w ciągu kilkunastoletnich starań o wprowadzenie w życie tak pożytecznéj instytucji krajowéj; nadto, w udzielonym mu na ogólném Zgromadzeniu dyplomie odebrał publiczne uznanie, iż *zasłużył się dobrze obywatelstwu.*

Dyrekcja Towarzystwa po ukończeniu przygotowawczych czynności rozpoczęła w dniu 1go maja 1861 r. działania téj instytucji pod imieniem *Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.* *(D. c. n.)*

Słoma, liście, czy ziemia na podściół?

Grabienie w lasach liści na podściół, usprawiedliwiane przez rolników niedostatkiem słomy, potępiają leśnicy, jako lasom bezwzględnie szkodliwe. Łatwa sprawa, dokąd spór toczy się w jednéj kieszeni. Czasem bywają jednak te dwie strony przez dwóch lub więcéj właścicieli uosobistnione. W niektórych okolicach zakaz zbierania podściółki w lesie pociągnąłby za sobą upadek wielu mniejszych gospodarstw. Do takich należą okolice podkarpackie, tudzież pogranicze Prus w Królestwie Polskiem. Podniesienie się wszakże cen drzewa skutkiem powstałych fabryk, może sprowadzić bardzo wysoką opłatę za zbieranie liści. Doświadczenie uczy, iż ludność nieoświecona upatruje w takiém podwyższeniu opłaty złą wolę właściciela lasu i dopuszcza się niekiedy skrytéj zemsty lub gwałtu. O cóż tu chodzi? Najpierw o oznaczenie wartości nawozowéj liści, aby wiedzieć, ile za ich zbieranie jedni żądać, a drudzy zapłacić mogą. Powtóre, czy tylko liście słomę w jéj użyteczności na podściół z korzyścią zastąpić mogą, czy przeciwnie są także inne materjały do tego sposobne.

Dla wyjaśnienia tych dwóch zadań należy przeto oznaczyć:

1) kiedy zamiast słomy innego materjału na podściół używać wypada;
2) w jakim stosunku do massy drzewa i wartości słomy jest w danych warunkach wartość nawozowa liści;
3) jak się ma wartość nawozowa ziemi do słomy i i liści, gdy na podściół użytą zostanie.

Jestem przekonany o mylności poniżéj następującego rachunku mego, robię go jednak i podaję, aby każdy podług tego wzoru, zastąpiwszy przypuszczone ceny rzeczywistemi a miejscowemi, mógł obliczyć koszt różnéj podściółki i wybrać z nich najkorzystniejszą.

Najwłaściwszą podściółką zdaje się być słoma, a złém gospodarstwo w któréj jéj rokrocznie na podściół nie starczy. Prawdą byłoby to wówczas, gdyby słomy używanéj na podściół niczém zastąpić, ani jéj z korzyścią na karmę użyć nie można było. Lecz liście z drzew opadłe, torf lichy i ziemia są przy umiejętném ich użyciu podściółką tak dobrą jak słoma. Z drugiéj strony można słomę przez dodanie do niéj makuchów, wywarów lub innéj karmy treściwéj z wielką korzyścią na paszę używać. Rozważmy nakoniec w jakich gospodarstwach pojawia się co rok niedostatek słomy na podściół. Oto w pobliżu miast, gdzie jéj wiele do pakowania potrzebują i tak ją płacą że na podściół użytą być nie może. Policzyć tu jeszcze wypada gospodarstwa uprawiające więcéj roślin handlowych lub fabrycznych niżeli zboża. Nakoniec gospodarstwa połączone z fabrykami, które dostarczają dużo odpadków potrzebujących przymięszki słomy, aby na karmę służyć mogły. Liczba zatém gospodarstw w których słomy na podściół nie starczy, jest bardzo znaczna. Co więcéj, przekonamy się, iż mogą być wypadki, gdzie użycie słomy na paszę a innego materjału na podściół bardzo jest korzystne.

Jednakowéj ceny dla słomy użytéj na karmę nie można przyjąć w tych różnych wypadkach. Przypuśćmy zatém iż centnar wartości siana zawartéj w słomie trojako opłacać się może, mianowicie:

1) w jednych miejscach jednym złotym (25 nkr.w.a.);
2) w innych „ dwoma złotemi (50 „ „ „);
3) w innych jeszcze „ trzema złotemi (75 „ „ „).

Licząc dziennie w przecięciu po 6 fnt. słomy na podściół dla każdéj sztuki ważącéj kilka centnarów, a dla krótszego rachunku rok o 360 dniach, przypadnie dla jednéj sztuki rocznie 2160 fnt. słomy. W przypuszczeniu, iż 3 ctr. słomy żytnéj lub pszennéj wyrównywają pod względem *pożywności* 1 ctr. siana, te 21,6 ctr. słomy warte będą:

w 1 przypadku 7 złp. 6 gr. (1 złr. 80 nkr.);
w 2 „ 14 „ 12 „ (3 „ 60 „);
w 3 „ 21 „ 18 „ (5 „ 40 „).

W tym rachunku uwzględnić należy, iż ze 100 funtów zjedzonéj paszy tylko 50 fntów w nawóz przechodzi. Drugie 50 fnt. zużywają się po części przez czynności żywotne, po części giną w czasie chodzenia zwierząt po polu, lub służą do przyrostu ciała i t. p. Licząc nawozowe części podług niżéj wyrażonego prawidła*), wypada wartość nawozową połowy rzeczonych 2160 fnt. słomy użytéj na karmę doliczyć do powyż-

---

*) 2160 fnt. słomy zawierają azot dostarczający 7,7 fnt. amonjaku po 1 złp. 24 gr.
(45 nkr.) = ... 13 złp. 26 gr. (złr. 3 nkr. 46 1/2)
do przeniesienia 13 złp. 26 gr. (złr. 3 nkr. 46 1/2)

szego z niéj zysku. Wówczas 21,6 ctr. słomy użytéj na karmę zamiast na podściół przyniosą w wartości otrzymanego z niéj nawozu 8 złp. 11 gr. (2 złr. 9½ nkr.). Łącznie zatém z powyższym zyskiem wynosi spasienie 21,6 ctr. słomy:

W 1 przypadku	15 złp.	17 gr.	(złr. 3	nkr. 89½);
W 2 „	22 „	23 „	(„ 5	„ 69½);
W 3 „	29 „	29 „	(„ 7	„ 49½);

Słoma ta użyta na *podściół* przechodzi całkowicie w nawóz, kiedy użyta na karmę przechodziłaby tylko połową jéj w nawóz. Dla tego nawozową wartość 21,6 ctr. słomy użytéj całkowicie na podściół nie 8 złp. 11 gr. (złr. 2 nkr. 9½), ale dwa razy tyle, czyli 16 złp. 22 gr. (4 złr. 19 nkr.) liczyć wypada. Słoma przeto użyta na podściół, zamiast jéj skarmienia, przyniosłaby

w 1 przypadku	*zysku* 1 złp.	5 gr.	(29½ nkr.);	
w 2 „	*straty* 6 „	1 „	(1 złr.	50½ nkr.);
w 3 „	„ 13 „	7 „	(3 „	30½ nkr.).

---

z przeniesienia	13 złp.	26 gr.	(złr. 3	nkr. 46½)
2160 fnt. słomy zawierają ługowców gotowych 11,8 fnt. po 6 gr. (5 nkr.) =	2 „	10 „	(„ —	„ 59)
2160 fnt. słomy zawierają kwasu fosfornego 2,7 fnt. po 6 gr. (5 nkr.) =	— „	16 „	(„ —	„ 13½)
Wartość nawozowa 2160 fnt. słomy wynosi zatém	16 złp.	22 gr.	(złr. 4	nkr. 19).

W obliczeniach tego rodzaju pomnieć należy, iż azot jest pierwiastkiem, amonjak natomiast jego połączeniem. Czternaście części azotu zamieniając się w amonjak dostarczają zawsze 17 części amonjaku.

Powyższe ceny części składowych każdego zupełnego nawozu są wzięte z cen warszawskich dobrego guana i mąki kościanéj. Oceniając podług nich wartość półprzegniłego obornika, można parokonną jego furę czyli 10 ctr. liczyć po 10 złp. Skład obornika jest mimo jego pochodzenia ze słomy od funta jéj chemicznego składu dosyć oddalony; obornik zawiera bowiem najmniéj dwa razy tyle wody co słoma, i mniéj od niéj części palnych, osobliwie gdy jest nieco przegniły. W tym ostatnim stanie jest natomiast dużo obfitszym już nie w azot nierozpuszczalny, ale w powstały z niego amonjak, i zawiera w suchym stanie większy stosunek ługowców i kwasu fosfornego niżeli słoma. Nie będę się tu rozwodził z objaśnieniami chemicznemi, bo te kwestją naszą dla nieobeznanych z chemją raczéj zaciemniają, zamiast ją objaśniać. Krótko powiedziawszy, trzymam się zasady, iż gospodarz, a zatém i piszący dlań autor, rozumować ale nie mędrkować powinien. Komu zatém 10 złp. za 10 centnarową czyli parokonną furę półprzegniłego obornika wydają się ceną zbyt wysoką, ten niech się trzyma ceny miejscowéj. Wówczas należy w tym samym stosunku zmniejszyć przyjęte przezemnie ceny wymienionych części nawozowych słomy, liści, torfu i ziemi. Np. jeżeli 10 ctr. nawozu wartają tylko 5 złp. czyli połowę przyjętéj przezemnie ceny, wówczas funt amonjaku po 27 groszy, ługowców funt po 3 grosze i kwasu fosfornego także po 3 grosze liczyć należy. Dwadzieścia jeden centnarów i 60 fnt. słomy wartają wówczas nie 16 złp. 22 gr., ale połowę tego.

Widzimy przeto, iż w niektórych przypadkach słoma z większą korzyścią użytą być może na podściół niżeli na karmę. Przypadek ten jest w miejscowościach, gdzie nawóz jest drogi, a produkta zwierzęce tanie, gdzie zatém i wartość wszelkiéj paszy jest stosunkowo nizką.

(D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Maść koni, która zależy od składu krwi, nie jest tak obojętną jak wielu mniema; chociaż z drugiéj strony nie należy przywiązywać do niéj zbyt wielkiéj wagi. Starzy gospodarze porównywali cztery główne maście koni, co do ich temperamentu, z czterma żywiołami: kary stały jak ziemia, siwy lekki jak powietrze, gniady silny jak woda, kasztanowaty wesoły jak ogień. *(Fr. Bl.)*

Ślinogorz czyli dławica u bydła jest to zapalenie gruczołów szyjnych, które w końcu grozi zaduszeniem. Bydlę ma utrudniony oddech, szyja puchnie, a pyskiem zionie gorąco. Należy puścić krew, a potém wymyć pysk ciepłym, rozcieńczonym octem, w którym się rozpuszcza trochę saletry. Napój należy dawać letni a paszę suchą; zewnętrznie obwinąć szyję ciepłemi wełnianemi płatmi. *(Fr. Bl.)*

Środek na zołzy u koni. Bierze się pełną łyżkę stołową antymonu (Spiessglanz) i posypuje nim goły owies przez trzy poranki jeden po drugim; potém dopiero daje się zwykły obrok, a używa się konia tylko do lekkiéj roboty. Za napój przez te trzy dni dostaje albo mąkę pszenną albo ciasto zakwaszone rozpuszczone w wodzie, co chętnie pije w wielkiéj obfitości. W ośmiu dniach koń zupełnie wyzdrowieje. *(Fr. Bl.)*

Sposób szybkiego wysuszenia murów w nowych budowlach. Aby wapno gryzące (kalkhydrat) tynku zamienić szybko na węglan wapna, co przez przystęp powietrza atmosferycznego zwolna tylko stać się może, dziennik budowniczy Förstera zaleca spalić w każdym pokoju dwa do trzech razy po 6 do 10 funtów węgla drzewnego, i zamknąć potém pokój o ile można najszczelniéj. Przy paleniu się pochłania węgiel kwasoród, a wydaje z siebie kwas węglowy, który wapno chciwie w siebie wciąga, a natomiast pozbywa się chemicznie z niém połączonéj wody. Potém otwiera się pokój; zanim jednak kto do niego wejdzie, należy go przez kilka godzin przewietrzyć, urządzając silny przewiew powietrza.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcji.— W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.